

dzieci, nie czynić żeru tłumów, oszalałych z chciwości przeżywania nowych dreszczów sensacji, babania się aż po łokcie w cudzem nieszczęściu, w cudzej krwawej mecie.

Szeliga stanął na rozdrożu. Począł siebie samego zapytywać, czy nie pociągnął się zbyt daleko ze swym wyrokiem. Czy nie za wcześnie generalizował fakty, które były tylko drobnymi ogniwami skomplikowanego, bardzo powikłanego węzła dramatycznego.

Czy nie obrał drogi najłatwiejszą, najprostszą, zamiast iść tajemnymi kręgiem ludzkich psychicznych labiryntów, śledzić najsłabiej odcienia tego konfliktu małżeńskiego, wyszukać źródło wszystkich powikłań, odcyfrować tajemne drgania fibrów ludzkich, które złożyły się na zagadkowy dramat oddanych sobie do niedawna i miłujących się — małżonków.

Czuł, że musi zawrócić z tej drogi, którą zapędził się na oślep zbyt daleko. Że żmudną, powolną pracą zbadania najdrobniejszych szczegółów, może jeszcze uspokoić swe wątpliwości.

— Aparat śledczy pracuje metodą zbyt ogólną, zbyt dorywczą, by zdołał ująć nerw tego dramatu, skomplikowanego egzotycznym bogactwem psychiki głównej bohaterki tragicznego wydarzenia — myślał sobie.

— Dla pamięci lry, dla jej dzieci, które tak kochała, poświęcę wszystkie siły tej zagadce. Odcyfrowuję najdrobniejsze wibracje jej życia, poznam całą, ukrytą maszynę psychiczną obojga Humanieckich, wyczuję, po czyjej stronie jest wina, gdzie rozwiązanie tego dylematu: morderstwo, czy samobójstwo.

I smagany wichrem, zmieszany z zimnym, rześkim deszczem, siedł w aleje podmiejskiego parku myśląc o tem, gdzie wyteńczy swój cały wysiłek, dokąd skierować swe kroki, by uchwycić tę tajemną nić Arjady, którą powiodła go po chmurnych, ukrytych zaułkach labiryntu tajemnicy rodziny Humanieckich.

FRYDERYK M. SMITH.

18)

ZAIRA

(Romans kryminalny ma'okański).

Przełożył S. W.

Żyd chwilę zawahał się, lecz natychmiast się rozmyślił i podniósł z wolna swe długie ręce ponad głowę, a uśmiech okrążył jego wąskie usta. Ten przebiegły, chytry uśmiech wydał się Borroughs'owi, sam nie wiedział dlaczego, w najwyższym stopniu wstrętny, a wspomnienie strachu Zairy na widok Żyda denerwowało go. Przytem nie śmiał spuścić z niego oczu z obawy, aby nie rzucił się nagle i nie wyrwał mu broni. Żyd tymczasem rękami o długich, krogulczych palcach, zaczął robić powolne poruszenia ku dołowi, jak gdyby błogosławił stojącego przed nim młodego człowieka. Słowa błogosławieństwa nie wybiegały jednak na jego usta, przeciwnie wystawił jedną nogę naprzód i lekko pochylił się w stronę swego przeciwnika, a twarz swą przybliżał coraz bardziej do twarzy amerykańskiego, dopóki nie zapanował nad nim wzrokiem. Wówczas wolno, dobitnie, tonem rozkazującym powiedział.

— Strzelić nie możesz. Rzucić rewolwer.

Czegoś w tym rodzaju oczekiwał Borroughs i do pewnego stopnia był na to przygo-

towany, zamierzając stawiać opór, ale wola Żyda okazała się silniejszą od jego własnej. Wprawdzie usiłował nacisnąć cyngiel rewolweru, ale robiąc ten wysiłek, był już z góry przeświadczony o jego bezskuteczności. Zaciśnął zęby i zwałcał całą siłą narzucającą mu się przemocą silniejszą wolę. Wtedy Żyd, postąpił jeszcze krok naprzód i powtórnie przyciszonym głosem z mocą i rozkazującą powtórzył te same wyrazy. Powoli bezwładne palce Borroughs'a rozsunęły się i wypuściły rewolwer, a twarz Żyda przyoblekła drwiący grymas. Znikł on jednak niebawem, gdyż nagle głos Zairy przerwał ciszę. Młoda dziewczyna zewnętrzną galerję obiegła dokoła i weszła tylnymi drzwiami i choć niepewnie trochę i drżąc zawołała „ręce do góry!” Błyskawicznie Żyd odwrócił się i chciał pochwycić broń, którą miał ukrytą w kieszeni ubrania, lecz Zaira grożąc mu rewolwerem powtórzyła już pewniejszym, ostrym głosem po francusku: „ręce do góry”, bo strzele natychmiast.

— Nie możesz strzelić! powtarzał Żyd, obracając się w ten sposób, aby oboje swoich przeciwników mógł ogarnąć równocześnie wzrokiem, ale gdy oczy hipnotyzera chwilowo odwróciły się od niego, wydał Borroughs przeciągłe westchnienie ulgi, doznał bowiem uczucia, jak gdyby więzy kępujące jego mózg i paraliżujące wolę rozluźniły się, a poczucie własnej siły wracało. Żyd tymczasem, wzięty niejako w dwa ognie, czynił nadludzkie wysiłki, próbując dwie osoby równocześnie utrzymać pod wpływem swej hipnotycznej władzy. Zwrócił się w stronę amerykańskiego, lecz zaraz dał się znów słyszeć głos Zairy.

— Jeżeli natychmiast nie usiądziesz i nie zasłonisz twarzy rękami, wystrzelę. Będę liczyła do trzech.

Złośliwe, świdrujące oczki Żyda utonęły z kolei w żenicach Zairy. Ale Borroughs odzyskiwał coraz wyraźniej panowanie nad sobą. Ostatecznie nabrał przekonania, że Żyd jest zwykłym hipnotyzą, któremu łatwości i przesad krajowców przypisywały moc nadnaturalną. Dwóch osób naraz oczywiście hipnotyzować nie będzie w możności. Z chwilą, gdy sobie to uświadomił, odzyskał zimną krew i energję i zawrzał gniewem, że Żyd ośmielił się tak z nim igrać. To też, gdy zobaczył, że zaczyna ręką wykonywać nad Zairą hipnotyczne poruszenia, nie namyślając się, jednym susem przyskoczył do niego. Żyd dostrzegł ten ruch, momentalnie nóż błysnął w jego ręku, ale już było za późno — amerykański potężnym uderzeniem pięści powalił hipnotyzera na ziemię.

— Nie zabijaj go! — zawołała Zaira.

— Ach! przynajmniej teraz nie będzie już nam szkodził — wykrzyknął Borroughs rozradowany — podaj mi oto tę chustkę. — I przykląkawszy przy omdlałym mężczyźnie, związał mu mocno ręce i nogi, a Zaira, wybiegłszy na galerję, przyniosła wody w butelce i skropiła twarz. Żyd otrząsnął się i otworzył oczy; Borroughs posadził go na brudnej kanapie.

— No już dość tych głupstw — przemówił malarz. — Ostrzegam cię, że jeżeli odtąd nie będziesz trzymał oczu spuszczonej i poprobujesz choć raz zwrócić przeciw nam ten twój tak zwany „zły wzrok” — poprostu wybije ci wszystkie zęby.

Przez spuszczone powieki Żyd zezował w dwa kąty pokoju, gdzie zdaleka od siebie,

z rewolwerami w pogotowiu, stali amerykański i francuski. Zrozumiał, że jest pokonany zupełnie, że broń, która go dotychczas nigdy nie zawodziła, została mu wytrącona, a że z natury był szkaradny tchórz, trząsł się jak w febrze ze strachu, nie wiedząc co dalej począć.

— Co ja ciem z tego zrobiłem? — przemówił w końcu żalonym tonem.

— Co się stało z młodą Amerykanką, którą tej nocy wprowadziłeś do tego domu?

— Ja ją tu pozostawiłem. Czy nie zastałście jej tutaj? Ja się nią chciałem zaopiekować tylko. A może ona uciekła do swoich amerykańskich towarzyszy podróży. Byłbym ja sam odprowadził do nich jutro rano, gdyż w nocy w Tangerze kobieta, a szczególnie cudzoziemka nie jest bezpieczna na ulicy i dlatego zatrzymałem ją u siebie w domu. Ja jej żadnej krzywdy nie zrobiłem.

— A gdzie są listy? — zapytała Zaira.

— Nie rozumiem o co chodzi? — odpisał Żyd ze zdziwieniem. Ona żadnych listów przy sobie nie miała.

— Nie udawaj i nie kłam — zawołała surowo Zaira — wiesz dobrze, że nie o młodej Amerykance w tej chwili mowa.

Z temi słowy przeszła przez pokój i zaczęła przetrząsać kleszenie jego płaszcza, wiszącego na ścianie. Przekonała się, że można było ujarzmić i uczynić nieszkodliwym Żyda, że bajki o jego mocy nadprzyrodzonej były oparte na łatwości naiwnych, przestała więc bać go się i zaraz też zyskała pewność siebie i zwykłą energję. Nie zważając na protesty i wykrzykniki Żyda, dokonała niezwłocznie przy nim rewizji osobistej tak ściśle, że w końcu zdjęła mu nawet obuwi i nożem podważała podeszwy, chcąc się przekonać, czy tam czego nie ukrył. Wszystko jednak na próżno — nigdzie na ślad najdrobniejszego skrawka papieru nie natrafiła. Niepowodzenie i rozczarowanie zdenerwowały ją do tego stopnia, że zdawało się, iż siedzącego przed nią mężczyznę bić zaczęła.

— Co zrobiłeś z listami? — rozpoczęła na nowo badanie rozdrażnionym tonem — sprzedałeś, czy gdzie ukryłeś?

— Kłnę się na brodę Abrahama, że młodej damie nic nie zabrałem. Widziałem, że się znajduje w rękach Maurów i oswobodziłem ją.

— Więc dlaczego jej tu nie ma? — wtrącił porywczo Borroughs.

— Może uciekła. Ja sam nie umiem sobie tego objaśnić. Ale w każdym razie nic jej nie zabrałem.

— Zaprzestań raz tych wykrętów — zawołała gniewnie Zaira. — Wiesz doskonale, że chodzi tu o listy Muley Hafid'a. Jeżeli je gdzie ukryłeś i oddasz mi je dobrowolnie, zapłacę ci hojnie, a nadto przyrzekam, że ci zaraz zwrócę swobodę.

Żyd zaczął nanowo przysięgać i zapewniać, że nie rozumie, czego od niego żądają i że jest niewinny. Wówczas Zaira przystąpiła do niego bardzo blisko i błysnęła mu przed oczyma pierścieniem. Na ten widok drgnął.

— Ach! więc to pani go ma? — jękał. — Ale on do mnie nie należy, nie jestem szpiegiem Muley'a.

— Nie możesz zaprzeczyć, że wczoraj sprzedałeś ten pierścień jubilerowi.

— Nie, — ale on nie był moją własnością, nie wiedziałem, jakie ma znaczenie. Dostał mi się tylko... tylko przypadkiem.

(C. d. n.)

OGŁOSZENIA.

Została zagubiona pieczęćka pocztowa P.P. w Jurgowie, służąca do wzywania przepustek. Pieczęćka ta miała format trójkąta z napisem „M. S. W. P. P. P., Jurgów, punkt graniczny. Data.....”

PASZPORTY ZAGINIONE:

Gelfgot Majer Jozef Grzybowski 7 7748
Kapnik Zofia Dobra 51 49
Nagiel Abram Grójec 50
Abramczyk Irena Stanisława Nowostalska 10 51
Botnowski Wiktor Nowowiejska 32 54
Fudala Józef Nowokarolkowa 6 55
Wincler Władysław Kościelna 6 56
Kwitniowska Rozalja Czerniak 79 57
Korczak Marja Sw. Wincentego 13 58
Wiśniewski Wojciech Podwał 20 59
Braun Dawid Żelazna 44 60

Rajhfeld Hiler Marszałkowska 131 61
Mirterbaum Emilia Pańska 77 62
Chajnikin Chaim Nowosielska 2 63
Kurc Abram Mokotowska 65 64
Ripern Ewa Ziota 50 65
Bajerewski Adam Tomasz Langnerowska 17 66
Marska Florentyna Rysia 1 68
Sochaczewska Zofia Ziota 36 69
Zgórka Olga Chmielna 5 71
Klejner Abe Ciepla 6 72
Pragier Abram Gęsia 15 73
Lipszyc Meier Koszykowa 22 74
Czarnecka Marianna Książęca 12 77
Goldbasek Dawid Walicow 6 78
Górecka Stefania Żelazna 31 79
Śledź Rozalja Czerniakowska 144 80
Nadolnyj Mordka Hersz Sienna 84 81
Prentki Maurycy Wielka 83 82
Floman Marja Rywka Wielka 83 83
Rawicz Moszek Grzybowski 11 84
Smyrew-Szmyrewska Czesława Żorawia 23 85
Szydłowski Uryn Jojna Franciszkańska 10 86

Sztajniewicz Herszyk Grójecka 45 87
Frankowski Feliks Żelazna 29 88
Szarzyński Stanisław Feliks Aleje 89
Jerolimskie 89
Cieślińska Bolesława Marszałk. 71 99
Brudziński Leon Sołec 35 91
Kopczyński Franciszek Radna 12 92
Baryłkiewicz Jan Marszałk. 36 94
Dąbrowski Marcin Nowogrodzka 47 95
Feldman Sruł Hersz Dworska 17 97
Mogilnicki Michał Kanonja 16 98
Feldman Wolf Elja Radzyńska 48 99
Woźniak Helena Komitetowa 3 7802
Szwarc Rywka Smocza 30 03
Klaus Helena Lipowa 5 04
Trybel Szmul Moszek Stawki 14 05
Glatt Mordka Josyf Stawki 73 06
Berowska Wanda Bazarzela 15 07
Orbach Taube Twarda 16 08
Sorgen Chawa Karmelicka 27 09
Pikier Bencja Szyja Wronia 11
Bujakowska Leekadja Wspólna 20 12
Pecarz Karolina Rozbrat 8 13
Plotrowski Izrael Sołna 4 15
Ługowski Stanisław Radzyńska 43 16

Fellkslak Szczepan Miła 67 17
Luczak Stanisław Filtrowa 7 18
Trebczak Janina Brzozowa 26 19
Liczman Julian Sienna-40 20
Dąbrowski Ignacy Brudnowska 4 21
Chajnikman Henoch Prosta 10 22
Kos Rywka Lesna 110 23
Kwintner Henryk Dworska 17 24
Dąbrowska Bronisława Podwał 18 25
Kranc Fiszal Pańska 13 27
Rotsztajn Jankiel Toruńska 10 28
Goldblat Chaja Pańska 21 29
Zilbersztajn Cypra Zakroczyńska 15 30
Mortyn Chawa Freta 47 31
Kulligowski Benjamin Dzika 6 33
Bursztajn Moszek Olesńska 3 35
Kaczyński Ignacy Chłodna 64 36
Spekterowa Zenajda Eugenja Olesńska 3 37
Kirszenberg Mordka Wolf Twarda 48 38
Kleczo Majer Nison Puławska 50 39
Kleczo Chana Puławska 50 40
Nolmark Golda Pańska 17 44
Wojdaszek Józef Mokotowska 57 46
Korman Leja Żelazna 43 47